

# EXPRESO

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 6 LUTEGO 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 29

### Na Bałkanach wre.

Ostra wymiana zdań z powodu wydalenia z Turcji trzech biskupów greckich. Grecja czyni już poważne przygotowania.

Wiedeń, 6 lutego.  
Polska Agencja Telegraficzna.  
„Neue Freie Presse“ donosi, że rząd turecki zaproponował międzysojuszniczej komisji dla spraw uregulowania wychodźstwa ludności europejskiej z Turcji wydalenie trzech biskupów greckich. Komisja odmówiła tej prośbie, przewidując jednak, że rząd turecki wywali tych biskupów w drodze administracyjnej.  
Prasa donosi o żywej wymianie zdań między Atenami, Białogrodem i Bukaresztem.

Według wspomnianego dziennika, biskup Canterbury miał oświadczyć, że kościół angielski nie może patrzeć spokojnie na wydalenie patriarchy, ponieważ jest to przykładem dla bliskiego wschodu.

London, 5 lutego.  
Z Aten nadeszły tu wiadomości cha-

### Braun rzekł się misji tworzenia gabinetu pruskiego.

Polska Agencja Telegraficzna.  
Berlin, 5 lutego.  
Pruska agencja telegraficzna donosi urzędowo, że Braun wysłał dzisiaj do pruskiego sejmu pismo, w którym zawiadamia, że nie przyjmuje wyboru na prezesa ministrów, gdyż utrzymanie rządu stworzonego przez niego stało się niemożliwym.  
Dzięki temu stała się aktualną kombinacja rządu z centrum z prezydentem Nadrenji na czele.

### Pogłoski o zamordowaniu dr. Lutera.

Agencja Wschodnia.  
Budapeszt, 5 lutego.  
W sejmie węgierskim podczas dzisiejszego posiedzenia krążyły pogłoski o zamordowaniu niemieckiego kanclerza Lutera. Poselstwo niemieckie kategorycznie zaprzeczyło tym pogłoskom.

### Konwencja państw bałtyckich.

Polska Agencja Telegraficzna.  
Ryga, 5 lutego.  
Rada ministrów przyjęła protokół końcowy konferencji helsińskiej.  
Konwencja w sprawie arbitrażu i pokojowego załatwiania sporów pomiędzy Łotwą, Finlandją, Estonją i Polską przedstawiona została sejmowi do ratyfikacji.

### Rewolucja w Hondurasie.

Agencja Wschodnia.  
London, 4 lutego.  
Według doniesienia dzienników, w południowej części Hondurasu wybuchła rewolucja. — Przywódca powstańców, Ferrero, po zaciętej walce zdobył Nakomez.

rakteryzujące nastrój panujący w Grecji po odmowie rządu tureckiego na prośbę przekazania sporu grecko-tureckiego trybunałowi rozjemczemu do rozpatrzenia.  
Z depeesz tych wynika, że rozgoryczenie w Grecji wzrosło w sposób niebываły. Na zgromadzeniach ludowych padają hasła wysoce wojownicze. Podobno oficerowie organizują armię ochotniczą. Jeden

z bogatych kupców ogłosił, że poświęci poważną sumę na wyekwipowanie tej armii.  
Wszystko przemawia za tem, że w razie nieprzewidzianych wypadków rząd nie zdoła zapanować nad żywiołowym od ruchem rozgoryczenia i oburzenia powszechnego.

London, 5 lutego.  
W kręgach politycznych zapewniają, że

dalsze zachowanie się Grecji w jej sporze z Turcją zależeć będzie bezwarunkowo od tego, jaki obrót wezmą poufne rokowania toczące się obecnie między rządami w Atenach, Białogrodzie i Bukareszcie. Przyjąć należy, że Jugosławia nie podejmie zerwanych stosunków z Turcją i sekundować będzie Grecji, z którą zapewne zawrze sojusz.

DELEGACJA JEROZOLIMSKA W BIAŁOGRODZIE.

### DELEGACJA JEROZOLIMSKA W BIAŁOGRODZIE.

Berlin, 5 lutego.  
Do Białogrodu przybyła delegacja patriarchatu jerozolimskiego, celem zaprotestowania przeciw wydaleniu patriarchy Konstantyna. Delegacja proponuje zwołać do Białogrodu zjazd delegatów kościołów prawosławnych. Delegacja jerozolimska udaje się z Białogrodu do Rumunii, a następnie do Anglii.



### Kupiec łódzki po dziesiątym nakazie płatniczym urzędu skarbowego...

Rys. St. Dobrzyński.

### Mac Donald wraca do Londynu i znowu obejmuje kierownictwo Labour-Party.

London, 5 lutego.  
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.  
W najbliższych dniach oczekują powrotu Mac Donalda, który obejmie zapewne kierownictwo „Labour Party”.  
Podczas nieobecności Mac Donalda sytuacja Labour Party znacznie się po-

gorszyła, gdyż partja ta wstrzymała się od wystąpienia przeciw rządowi Baidwina.  
W kręgach politycznych przypuszczają, iż Mac Donald będzie ostro występował przeciw polityce wewnętrznej Baidwina, która pogorszyła znacznie położenie robotników angielskich.  
E.S.

### Wniosek o ogłoszenie upadłości Barmatów nie został przyjęty przez sąd.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.  
Berlin, 5 lutego.  
Zakłady przemysłowe „Burger Eisenwerke” wniosły do sądu prośbę o ogłoszenie upadłości koncernu Barmata.  
Prośba ta została jednak odrzucona.  
H. Z. 607

### Na Śląsku wychodzi 60 pism polskich.

Na terenie województwa śląskiego wychodzi codziennie, jak podaje ostatnio tamtejsza prasa, polskich pism 9, niemieckich 7, czasopism politycznych, które wychodzą raz albo trzy razy na tydzień, polskich 11 i niemieckich 11, czasopism gospodarczych i zawodowych polskich 22, niemieckich 7, czasopism kulturalno-oświatowych polskich 14, niemieckich 3, satyrycznych polskich 4, niemieckich 3. Ogółem wychodzi na Górnym Śląsku polskich pism 60, niemieckich 31, razem 91.

### Dolary nie mają powodzenia w Ameryce, gdyż zbyt obciążają kieszenie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.  
Nowy Jork, 4 lutego.  
Wydane niedawno przez skarbu państwa srebrne monety dolarowe w sumie 400 milionów dolarów spotkały się z pewnym bojkotem ze strony ludności.  
Dolary te są dość ciężkie i za duże, tak, że zbyt obciążają kieszeń.  
Również giełda niechętnie operuje temi nowymi monetami.

### Mordercza bójka w parlamencie japońskim.

Agencja Wschodnia.  
Tokio, 4 lutego.  
Jeden z posłów opozycyjnych w parlamencie, któremu przewodniczący odebrał głos, usiłował mówić dalej, zwalczając rząd, wobec czego wezwano go do opuszczenia sali.  
Ponieważ poseł ów uczynić tego nie chciał, powstała między większością a opozycją bójka, w wyniku której jeden z posłów pobito do utraty przytomności, zaś trzech innych przewieziono do szpitala.

Handwritten notes and signatures at the bottom right of the page, including 'H. Z. 607' and other illegible markings.



## Indje posiadają najwięcej złota na świecie.

**W rękach bogaczy amerykańskich znajduje się złota za 45 milionów funtów szterlingów.**

Na łamach dziennika londyńskiego „Daily Mirror” jeden z finansistów angielskich usiłuje dać odpowiedź na pytanie powyższe.

Zdaniem jego, statystyczne dane banków amerykańskich oraz amerykańskiego ministerjum finansów stanowią pod tym względem podstawę najlepszą. Oto, według tych danych, w instytucjach finansowych świata znajduje się monet złotych na sumę miliard i 842 milionów funtów szterl. Jest to, bez wątpienia suma olbrzymia, z istniejących wszakże zestawień współczesnych widać, że po odkryciu Ameryki, a zatem pod koniec piętnastego wieku, ilość złota zwiększyła się do tego stopnia, że w ciągu całych wieków wynosiła prawie cztery miljardy funtów szterl.

Gdzie więc podziało się to złoto?

Część jego zużyto na wyrób klejnotów i ozdób, część zaś musi się znajdować, jak twierdzi ów rzeczoznawca angielski, w kasach bankowych i u ludzi prywatnych pod postacią starych monet i w sztabach.

Znany finansista amerykański Mac Coy, dyrektor banku państwowego w Waszyngtonie, oblicza, że w rękach bogaczy amerykańskich znajduje się złota na 45 milionów funtów szterl. Ludzie ci wolą trzymać u siebie w domu złoto w sztabach i monetach, niż powierzać je bankom. Poza tem na 25 milionów funtów szterl. można obliczać złoto, znajdujące się u ludności wiejskiej, która także woli przechowywać je w rozmaitych kryjówek, niż oddawać do banków.

Ameryka nie jest jednak bynajmniej częścią świata, posiadającą najwięcej złota. Chciwość posiadania złota i przechowywania go z pokolenia w pokolenie nigdzie nie jest tak rozwinięta, jak wśród ludów azjatyckich.

W Indjach, jak twierdzą rzeczoznawcy, niema może ani jednej zamożnej rodziny, któraby nie posiadała skarbu rodzinnego w sztabach złota. Umiłowanie to złota dla złota jest tak wielkie, że nie raz rodzina, posiadająca wielki skarb w sztabach złota, odziedziczony po przodkach, gotowa jest raczej znieść wszelki niedostatek, niż ten skarb uszczuplić.

Znane są również bogactwa w złocie radzów i maharadzów hinduskich. Jeden z nich pragnąc, aby złoto jego nie leżało bez użytku, kazał sporządzić sobie z niego stół i cztery krzesła masywne, których wartość oceniają na milion funtów szterl.

Wiadomo też, że jak wiele posągów w pagodach Indji sporządzonych jest ze szczerzego złota. Dwie pagody w Kalkucie posiadają nawet dachy szczerozłote. Wogóle wartość przedmiotów złotych, posiadanych przez pagody i monastery buddyjskie, jest wprost bajeczna.

Po Indjach Chiny są krainą azjatycką posiadającą najwięcej złota. A ileż złota przechowują mieszkańcy okolic południowo-afrykańskich, tak obfitujących w kopalnie tego metalu?

Znane jest wreszcie zjawisko powszechnego ukrywania złota od chwili wybuchu wielkiej wojny światowej. Znaczna część tego złota nie opuściła jeszcze swych kryjówek. Jak obliczają, w samej bogatej Anglii, która przecież uległa najmniejszemu spadkowi waluty z pośród krajów europejskich, uczestniczących w wojnie, dotychczas spoczywa u ludności w ukryciu monet złotych za trzy miliony funtów szterl.



Carl Corvill, znany impresario amerykański, postanowił uzupełnić swój balet 10 nowymi adeptkami wyjątkowej piękności. Fotografia nasza przedstawia przegląd urody adeptek, które stały się w liczbie trzykrotnie przekraczającej zapotrzebowanie.

## Jak się narodził Sherlock Holmes i jak został przez Conan Doylea uśmiercony.

W paryskim miesięczniku „Je sais tout” Conan Doyle opowiada w jaki sposób powstał główny bohater kryminalnych powieści Sherlock Holmes.

— W czasie gdy studjowałem medycynę w Edynburgu — pisze Conan Doyle — uniwersytet tego miasta posiadał kilku wybitnych profesorów. Lecz pośród wszystkich, których poznałem, najciekawszym niewątpliwie typem był chirurg Józef Bell. Imponował on zarówno fizycznie, jak i moralnie. Szczupły, suchy i nerwowy, o wydatnym orlim nosie, pociągłej twarzy, przenikliwych szarych oczach, o głosie energicznym i silnym. Bardzo zdolny jako operator, odznaczał się szczególnie jako dagnostyk, nie tylko choroby, ale i charakteru swego pacjenta. Pomiędzy wszystkimi studentami wyróżniał mnie szczególnie. To pozwoliło mi poznać dokładnie jego metody i przekonać się że jeden jego rzut oka wystarczał w zupełności aby wiedzieć wszystko o chorym. Opowiem tu jeden charakterystyczny przykład:

— Dawny żołnierz, nieprawdaz, drogi przyjacielu? — zapytał pewnego razu jednego ze swych pacjentów.

— Tak panie...

— Uwolniony od niedawna?

— Tak...

— Podoficer w pułku highlanderów?

— Tak...

— W garnizonie Barbades?

— Tak panie...

— Ten człowiek — tłumaczył nam później Bell — nie zdjął czapki, oczywiście nie przez brak respektu wobec nas, ale dlatego, że jest byłym wojskowym, który jeszcze nie zdażył się przyzwyczaić do życia cywilnego. To co mi nasunęło myśl o garnizonie Barbades, to jego elephantiazis, choroba zwykła w Indjach, a nie znana w Anglii.

Wszystkim Watsonom, którzy two-

rzyli jego audytorjum, to co przed chwilą jeszcze wydawało się dziwne i cudowne, teraz po jego wytłumaczeniu przedstawiło się jasne i proste. Niema w tem więc nic dziwnego, że gdy poznałem blisko takiego człowieka jak Józef Bell, postanowiłem opierając się na nim stworzyć typ uczonego detektywa, który drogą dedukcji rozwiązuje najbardziej zawiłe problemy.

W wyobraźni mej powstał wówczas po raz pierwszy bohater moich przyszłych powieści Sherlock Holmes. Przez parę lat napisałem nowel lecz myśl stworzenia cyklu powieści kryminalnych, w których główną rolę by odgrywał uczony detektyw nie opuszczała mnie.

Myślałem wciąż o moim dawnym profesorze Bellu, o jego orlej twarzy, o jego dziwnej metodzie, cokolwiek fantastycznej obserwowania szczegółów. Lecz jak nazwać mego bohatera? Odrzucałem ten ogólnie przyjęty zwyczaj robienia z nazwiska symbolu natury moralnej bohatera. Wtedy po raz pierwszy powstał w mym umyśle zupełnie już konkretny typ mego bohatera, którego pierwotnie przezwalem Holmesem, a potem Sherlock Holmesem.

Nie mogąc sam opowiadać swych przygód, musiał mieć towarzysza, człowieka dosyć wykształconego i czynnego, zdolnego zarówno do brania udziału w jego przygodach, jak i do ich opowiedzenia. Człowiek taki musiał mieć nazwisko spokojne i nie nie znaczące: nazwałem go Watsonem.

Miałem więc już dwóch głównych bohaterów i zacząłem wtedy pisać „Dziwną zbrodnię”. Książka ta miała dosyć powodzenia w Ameryce. Potem do świeżo wówczas założonego Lippincotts Magazine'u napisałem drugą z kolei powieść „Znak czterech”, w której Sherlock Holmes występuje po raz drugi. Pra-

cowałem wówczas dużo. Moje powieści miały powodzenie.

Gdy wreszcie skończyłem drugą serię cyklu przygód Sherlocka Holmesa uświadomiłem sobie niebezpieczeństwo jakie mogłoby dla mnie autora wyniknąć gdybym kontynuował dalej swe powieści. Powziąłem więc wówczas zamiar skończenia już raz na zawsze z moim bohaterem. Odbywając z żoną podróż po Szwajcarii podziwiałem wspaniały wiodospad w Reichenbach. Wydało mi się, że to straszliwe miejsce byłoby godnym grobem dla biednego Sherlocka, choćbym miał z nim razem pogrzebać mój kredyt w banku. Uśmierciłem go więc, ze szczerym zamiarem zapomnienia o nim raz na zawsze. Lecz fakt ten wywołał ogromne wrażenie, które mnie zaskoczyło. Protesty ze wszystkich stron, spowodowane moją egzekucją Holmesa, przekonały mnie, jak wielu miał on przyjaciół.

— „Bydle” — napisała do mnie na wstępie swego listu pewna pani, robiąc mi dalej gorzkie wymówki. Zapewniano mnie, że wielu z moich czytelników płakało. Dowodem, że dla wielu ludzi Sherlock Holmes był czymś więcej niż mitem tylko, były liczne listy adresowane po niego, które mi przysyłano z prośbą o dalsze doreczenie Holmesowi.

Z dniem, kiedy Holmes wycofał się ze służby, kilka starszych pań zaofiarowało się prowadzić mu dom. Jedną z nich dla pozyskania sobie względów Holmesa, zapewniała go, że zna się znakomicie na hodowli pszczoł. Robiono mi dla Holmesa listownie bardzo poważne propozycje, w razie gdyby zechciał rozwiązać jaki tajemniczy dramat rodzinny. Pewnego razu zaproponowano mi nawet osobiście podróż do Polski na warunki, jakie sam miałem oznaczyć. Oczywiście propozycji tej nie przyjąłem.

Conan Doyle opowiada dalej, że kilka razy na prośbę policji londyńskiej, próbował metodą swego bohatera Sherlocka Holmesa rozwiązać niektóre sprawy kryminalne. Przyznaje się jednak, że nie zawsze mu się to udawało. Metoda Holmesa tak jasna prosta teoretycznie w praktyce zawiodła go.

Dnia 7 lutego (w sobotę): w salach GRAND-KINO odbędzie się WIELKA ZABAWA

## „MASKARADA”

obfitująca w przeróżne niespodzianki humoru i śmiechu.

Bufet obficie zaopatrzony.

Początek o godz. 11 wieczorem.

Czysty dochód na fundusz opieki nad dziećmi ulicy.



### Humor francuski.



— Urodził mi się syn...  
— Tak!... A kogo podejrzewasz?...

„Journal Amusant”.

### Nie kochasz mnie, więc giń!

Trzykrotnie sztydło zatopił w jej łonie, a potem sobie  
zadał parę ciosów  
i brzytwą poderzwał gardło.

Warszawa, 5 lutego.

Jeszcze rok temu nikt z najbliższych Feliksa Kwiatkowskiego, statecznego ry-  
marza w Pruszkowie (Krótka 6), nie mógł  
by go posądzić o zdolność popelniania  
zła.

A jednak!

Mając już lat trzydzieści kilka, zakochał się w 16-letniej p. Annie Burkot, dziewczęce bardzo urodziwej i w tym samym stopniu płochej.

Kiedy jej po raz pierwszy wyznał mi-  
łość, parsknęła mu w nos srebrzystym  
śmiechem.

— Nie w głowie mi amory — odparła  
rezolutnie i dodała złośliwie — a już naj-  
mniej z panem.

Pokonała gorzką pigułkę z pokorą wa-  
sala.

Po pewnym czasie ponowił oświad-  
czyny z tym samym ujemnym skutkiem.

Włóczył się jednak dalej za nieczułą  
bogdaną, wystawiał godzinami pod jej  
oknem, słał podarki i czułe listy, a od  
czasu do czasu powtarzał próby pozyska-  
nia umiłowanej.

Onegdaj raz jeszcze złożył u jej stóp  
swe ręce.

Rzucił się na kolana, błagał, zebrał  
zmiłowania.

— Nuśka, to się źle skończy! — o-  
strzegł tonem pogroźki.

— Niema się co kończyć, bo się nie  
nie zaczęło.

Porwał się z kolan i wybiegł bez  
czapki na ulicę.

A wieczorem zaczął się u bramy,  
czekając na nią z morderczym narzę-  
dziem w zanadrzu. Najdłuższe sztydło ry-  
marskie, ostre jak sztylet, wybrał do tej  
rozprawy.

Zatętniały drobne kroki, tak dobrze  
mu znane, na których odgłos zawsze do-  
znawał wzruszenia. Po chwili Anna Bur-  
kot przeszła obok, ocierając się o ni-  
mał ramieniem.

W dwóch skokach zagroził jej dro-  
gę i zadał trzy ciosy raz po raz w oko-  
licę brzucha.

Dziewczyna z głośnym okrzykiem pa-  
dła na ziemię. Kwiatkowski oddalił się  
przed nadejściem zaalarmowanych są-  
siadów. Znalazłszy się u siebie, tem sa-  
mem sztydłem zadał sobie trzy pchnięcia  
a następnie brzytwą poderzwał gardło.

Oboje rannych przewieziono do miej-  
scowego szpitala, gdzie walcza ze śmie-  
cią.

### Jakimi wieściami powitał nas dzisiejszy poranek?

Znów dwa samobójstwa. — Ludzie padają na ulicy  
z głodu i osłabienia. — Na krańcach miasta  
czycha śmierć.

W dniu wczorajszym pogotowie nota-  
wało dwa wypadki samobójcze:

O 10.35 w mieszkaniu własnym przy  
Placu Kościelnym Nr. 8 w celu samobój-  
czym napila się esencji octowej 69-letnia  
Antonina Kowalczykowa, matka robotni-  
ka.

Lekarz pogotowia po udzieleniu de-  
natce pomocy, odwiózł ją w stanie osła-  
bionym do szpitala św. Józefa.

— W zakładzie fryzjerskim przy ul.  
Ceglarnianej Nr. 28 praktykant fryzjer-  
ski 18-letni Roman Piórkowski targnął  
się na swe życie, wypijwszy pewną dozę  
sublimatu.

Zawezwany lekarz pogotowia po wy-  
pompowaniu desperatowi żołądka, od-  
wiózł go do szpitala św. Józefa.

Na ulicy Konstancyńskiej Nr. 58  
upała z osłabienia pracznka 26-letnia G.  
Bijanowska.

— Na ulicy Narutowicza Nr. 60 upa-  
dła z osłabienia 63-letnia bez zajęcia  
Wiktoria Murawiec.

— W podwórzu domu Nr. 45 przy ul.  
Wschodniej upadł z osłabienia żebrak  
Mieszek Lerner, lat 64.

Wszystkim udzielił pomocy lekarz po-  
gotowia.

Na ulicy Zawadzkiej Nr. 34 upadł z  
głodu 47-letni Dominik Okołowicz.

Lekarz pogotowia odwiózł go do zbior-  
ni.

Na rogu Nizkiej i Rokicińskiej ude-  
rzony został tępem narzędziem Stefan  
Bugaj, odniósłszy rany głowy.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodo-  
wanemu pomocy.

W mieszkaniu własnym przy ulicy N.  
Targowej nr. 10 dostała ataku nerwowe-  
go 34-letnia żona tkacza Leja Goldszpi-  
nerowa.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy

Niniejszym zapraszamy  
**Szanowną Kliżentelę**  
na mającą się odbyć w sobotę, d. 7 b. m.  
godz. 10 i pół r.  
uroczystość poświęcenia lokalu naszego  
przy ul. 6-go Sierpnia 1  
**JAN TOMASZEWSKI i S-ka Sp. z ogr. odp.**  
Skład Manufaktury i Galanterji.

Powołując się na ogłoszenie o likwidacji  
firmy „Kredytopol” Piotr Rozin i S-ka, Sp.  
kom. i o wstąpieniu moim w charakterze  
spółnika zarządzającego do firmy **Jan To-  
maszewski i S-ka Sp. z ogr. odp.** niniejszym mam zaszczyt zaprosić **Szanow-  
ną moją Kliżentelę na uroczystość  
poświęcenia lokalu naszego** mającą  
się odbyć w **sobotę, d. 7 b. m. o godz.  
10 i pół r.**

Z powołaniem  
85 **PIOTR ROZIN.**

### Jak skończył karierę „król łódzkich dancingów“?

Talent w nogach zaprowadził go wysoko  
Talent w rękach był przyczyną jego upadku.

Niemal od owej chwili, gdy taniec stał  
się bożyszczem „lepszych” sfer społe-  
czeństwa, gdy zdobył bezapelacyjnie ser-  
ca młodzieży obojga płci powstał specjal-  
ny typ tancerzy, którzy dla tańca poświę-  
cili całe życie.

Po wszystkich dancingach, fajfach,  
herbatkach tańczących, maskaradach  
grasują ci ludzie, którym „talent w no-  
gach” zapewnił powodzenie i możność o-  
bracania się wśród najlepszych sfer to-  
warzystwa.

„Talent w nogach” jest talentem bo-  
daj najbardziej demokratycznym i dla  
swego rozwoju nie wymaga bynajmniej  
odpowiednio przygotowanego gruntu u-  
mysłowego.

Tak więc talent ten może się z rów-  
nym powodzeniem objawić u syna dozo-  
cy domowego, szewca lub handlarza pod  
wórzowego.

A wtedy, gdy „młodzieniec”, który  
przypadkowo ten „talent” w sobie od-  
kryje i posiada trochę sprytu, może zro-  
bić niebywałą karierę.

Kilka lekcji w jakiejś tancbudzie do-  
prowadza talent do maximum rozwoju, a  
wtedy „młodzieniec”, ubrany względnie  
przyzwoicie i bezwzględnie wyzywająco  
idzie na bylejaką dancing.

Tu zwrócił już napewno na siebie u-  
wagę tych wszystkich, dla których taniec  
stał się nietylko rozrywką, ale silnym nie-  
zwyciężonym nałogiem.

Ludzi, którzy tańca ładnie jest w Ło-  
dzi bardzo mało, to też młodzieniec, utal-  
entowany pod względem „nóg” wybije  
się zawsze nad szereg tancerzy.

A gdy tylko ludzie odkryją takiego  
„pierwszorzędnego” tancerza, wtedy bez  
względnie na jego pochodzenie, zawód i  
przeszłość — staje się on sławny i popu-  
larny po wsze czasy.

Wszyscy uważają siebie za zaszczyt,  
gdy mogą przebywać w jego towarzyst-  
wie, a nadewszystko tańczyć z „genju-  
szem”.

„Genjusz” jest formalnie rozrywany  
przez zaproszenia na prywatne wieczor-  
ki, dancingi i bale.

Kiedy na five-o'clocku lub maskara-  
dzie taki „genjusz” tańczy, wtedy wszy-  
cy bez względu na wiek i stanowisko w  
społeczeństwie wpatrują się weń z dzi-  
wnym nabożeństwem, śledzą z niezrów-  
ną uwagą każde posunięcie jego nóg i po-  
dziwiają cicho i głośno ten niebywały  
„talent”.

Herman B. był właśnie takim utal-  
entowanym danserem.

Mimo, że o przeszłości jego opowiada  
no historyki bardzo niedwuznaczne, mi-  
mo, że był synem handlarza starzyzną,  
który nadomiar wszystkiego trudnił się  
paserstwem, genjusz tancerzy obracał  
się w najwyszokućszych towarzystwach  
łódzkich.

Był zapraszany wszędzie, a gdzie się  
tylko zjawiał, budził niekłamany zach-  
wyt swoimi popisami tanecznymi.

Herman B. nie tańczył jedynie dla ho-  
noru, dla przyjemności. Nie uznawał  
szczytnego hasła: sztuka dla sztuki.

Taniec przynosił mu bowiem bardzo  
pokaźne zyski, gdyż za „obtańcowywa-  
nie” panien na maskaradach lub fajfach,  
pobierał sprytny Herman odpowiednie  
honoraria.

Pozatem udzielał również prywatnie

lekcji tańca tak, że na złe zarobki nie  
mógł narzekać.

W chwale i sławie przechodziły tedy  
dnie i noce życia naszego genjusza ta-  
necznego.

Ubięraf się z wyszukaną elegancją,  
miał „wzięcie” u najelegantszych nie-  
wiadst, codziennie przebywał w takim „lep-  
szym” towarzystwie, czegoż więc mu by  
ło brak.

Ale młody Herman nosił w swej krwi  
jakieś przekleństwo dziedziczne.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni —  
mówi stare przysłowie.

Ojciec Hermana był jak już wspomnie-  
liśmy, paserem.

I jak się okazało — syn nie o wiele  
lepszy był od ojca.

Talent w nogach nie mógł widać zagłu-  
szyć tego szczerzego, dziedzicznego pory-  
wu, drzemającego we krwi eleganckiego  
dansera.

Ubiegłej niedzieli u jednego z fabry-  
kantów łódzkich odbywał się wielki bal,  
urządzony z okazji srebrnego wesela gos-  
podarzy.

Ponieważ nie ma bału bez tańca i nie  
ma tańca bez „genjalnych” danserów,  
więc Herman B. został również zapro-  
szony ze wszelkimi honorami przez cór-  
kę owego fabrykanta, która znała go już  
oddawna i przetańczyła z nim niejedną  
noc.

Wszyscy na bału bawili się dobrze.  
Tańczono bez przerwy.

Ale w pewnej chwili, gdy muzyka za-  
grała jakieś nowy double-fox i gdy obec-  
ność B. okazała się z tego powodu ko-  
nieczna, gospodarz domu i jego córka za-  
uważyli ze zdziwieniem, że młodzieniec  
zniknął gdzieś z salonu.

Muzyka grała już ów nowy double-  
fox poraz trzeci, a dansera nie było wi-  
dać. Wtedy zamiepokojona córka gospo-  
darza udała się do innych pokoi na poszu-  
kiwanie.

Gdy weszła do pokoju stołowego, sta-  
nęła nagle w drzwiach przerażona. Oto  
bowiem nad jedną z szufiad ujrzała po-  
chylonego „genjusza”, który z niemniej-  
szą genjalnością pakował pośpiesznie do  
kieszeni różne kosztowności.

„Tancerz”, zauważywszy niepożąda-  
nego świadka, najpierw zbladł, a potem  
rzucił się do ucieczki.

W drzwiach jednak natknął się na go-  
spodarza mieszkania, który zorjentowa-  
wszy się w łot w sytuacji, zagroził mu dro-  
gę.

Fabrykant nie chciał robić skandału,  
więc załatwił wszystko na miejscu, ale  
niemniej energicznie.

Obił dansera i złodzieja w jednej oso-  
bie, gdzie i jak należy, poczem chwyci-  
wszy go za kołnier, wyrzucił dyskretnie  
przez kuchenne wejście na schody.

Stońce sławy Hermana B. zgasło na-  
głe.

Stali goście five-o'clocków od nie-  
dzieli nie mogą wyjść z podziwienia i za-  
dają sobie pytanie:

— Gdzie jest „pan” Herman B?...

Gdzie się podział?...

A skompromitowany „pan” B., utalen-  
towany „pod względem” nóg i rąk wyje-  
chał do Warszawy, gdzie o jego sławie  
wieść jeszcze nie doszła.

### Plujemy na wszystko! Nauczmy się jednak płuć również do spluwaczek ulicznych, których narazie... nie posiadamy.

Magistrat m. Warszawy rozpatruje  
obecnie sprawę umieszczenia na ulicach  
miasta spluwaczek.

Spluwaczki te mają być umieszczone  
pod rurami deszczowymi, znajdującymi  
się z obu stron każdego domu.

Zrobienie otworu w rynnę deszczo-  
wej i przytwierdzenie spluwaczek ulic-  
nych w formie miski czy też odchyłone-  
go leja nie nastęrczy dużo trudności.

Spluwaczka taka byłaby w czasie  
deszczu przemywana wodą deszczową,  
spływającą z dachu do rynny, latem zaś  
dozorca domu mógłby, polewając ulicę,  
jednocześnie przemywać również oma-  
wianą spluwaczkę.

Nadto — spluwaczki takie są o tyle  
wygodne, że nie wymagają stałego dozo-  
ru i nie będą zawadzały przechodniom.

Projekt ten, który jest obecnie rozpa-  
trywany w warszawskim magistracie za-  
sługuje ze wszeczmiar na uznanie.

Wartoby było, by łódzki magistrat  
pomyślał również o urządzeniu spluwa-  
czek ulicznych w Łodzi.

Należy przyzwyczaić ludzi do tego  
by nie plułi przed siebie w przestrzeń i  
nabrali manier „europejskich”.

Znaczenia higienicznego i poniekąd  
estetycznego, jakie spluwaczki takie po-  
siadają podkreślać chyba niema potrze-  
by.

Małe koszta, mało pracy, a rzecz wa-  
żna i nieodzowna w każdym większym  
mieście, stałaby się również udziałem  
Łodzi.



# Zawodowi wrogowie tajemnicy sądowej.

Dlaczego wyrostki kręcą się koło więzienia. — Listy więźniów, czyli „grypsy”. — Honorarja poczytłjonów więziennych.

Tajemnica jest słowem już w samym brzmieniu niepokojącym. Łaskocze nerwy intryguje, żąda rozwiązania. Nawet u ludzi systematycznych wprowadza niejakie zaburzenie w ustalonym „rozkładzie myśli”.

Szczególnej tajemnicy emocjonują płęć nadobną, której przedstawicielki nie stać raję się ukryć swego zainteresowania. Mężczyźni natomiast, w równej bodaj mierze podlegając jej urokowi, jakby się wstydzą tej „babskiej ciekawości” i udają obojętność dla „zakrytej kurtyny”.

Jest wiele rodzajów tajemnic i trudnoby w ramach artykułu wszystkie bodaj wyliczyć, mówić też będziemy tylko o jednej: o tajemnicy śledztwa sądowego.

Częstokroć wyrok sądu i pomyślność postępowania śledczego uzależniona jest w znacznym stopniu od zawarowania tajemności dochodzeń. Przewidujący ustawodawca nie zapomniał też o tem i w kodeksach znajdujemy szereg paragrafów gwarancyjnych czy usiłujących zagwaran-

tować tajemnicę badań.

Każdy człowiek uczciwy, dbający o ład i moralność w kraju, dąży zawsze do ułatwienia sprawiedliwości jej funkcji w społeczeństwie. Niczem więc nowem nie będzie, że istnieje spora liczba ludzi, których celność razów Temidy raczej martwi lub przeraża. Ci w miarę osobistego zainteresowania próbują zmylić czujność fałszywymi zeznaniami. Sędzia przez porównanie wyników takich badań z łatwością wylawia kłamstwo i sprawiedliwości staje się zadość.

Jeżeli wszakże badania świadkowie mogą porozumieć się np. z oskarżonym, zamkniętym w areszcie przewencyjnym — ujawnienie fałszów staje się b. trudne.

Wyobraźcie sobie czytelnicy, że eksploatacja tajemnicy śledztwa staje się tak intratną imprezą, że powstał cały zastęp drapichrustów wygodnie żyjących z tego „zawodu”.

Jeżeli przechodzicie kiedyś koło bram więzień zwróćcie uwagę na waleśające

się w pobliżu gromadki wyrostków. Taki jegomość niby sprzedaje gazety lub papierosy z kieszeni, czasem spaceruje lub beczynnie wystaje w sąsiednich bramach zajęty rozmową z kolegami. Jego mina wyraża całkowitą obojętność na wszelkie sprawy tego świata. Niech jednak skrzypnie furta więzienna i wysunie z niej konwój prowadzący aresztowanych — wyrostki zmieniają się w słuch i wzrok.

Oto jakiś aresztant rzuca daleko od siebie niedopalonego papierosa. Za chwilę wyrostki biegną na wyścigi i po krótkiej sprzeczce jeden owtadną niedopalkiem.

— Czyżby był tak namiętnym palaczem?

— Bynajmniej! Oto rozrywa gilę i... wyjmując z niej skręcony skrawek papieru. Czyta:

— Mańka! przyslij watwę, a Ignaco wi powiedz, że jak co piśnie to jak odsiedzę to mu gnaty przetrzę. Niech Kulawy

da ci forsy, grypsy spał zaraz, bo rewizja Twój Wiadek.

Na odwrocie tej epistoły widnieje adres Mańki.

Pokazywał mi ten list pewien sędzia śledczy, w którego ręce wypadkiem się dostał poczytłjon wraz z korespondencją

— Widzi pan — mówił — gdy „grypsiarz” przeczyta adres, pędzi co tchu i oddaje owej Mańce. Ta zaś wypłaca mu za przyniesienie wcale niezłe honorarium 15? To zależy od ugody. Czasem nawet 25, 30 zł.

— Jakże władze na to reagują?

— Trudno. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że codziennie wyprowadzają z aresztów kilkadziesiąt więźniów na przesłuchanie lub rozprawę, że konwój nie jest w stanie dopatrzeć czy aresztowany nie wyrzuci z kieszeni jakiegoś niedopadka lub kulki papieru... Zresztą zapobiega się tej „korespondencji” w miarę możliwości.



## Parodja.

Chciałbym dziś znowu napisać bajeczkę dla dorosłych dzieci.

Prawdziwą bajeczkę z tysiąca i jednej nocy.

Boję się tylko, że będę źle zrozumiany.

Ludzie pomyślą, że piszę parodję na obecne „demokratyczne” stosunki, gotowi nawet posądzić mnie o chęć napisania satyry na wybujały biurokracizm w każdej dziedzinie naszego życia społecznego.

Zastrzegam z góry, że nic podobnego nie powstało nigdy w mej głowie.

Proszę podoba mi się zawód Andersena i braci Grimm.

Posłuchajcie niewinnie, skromnej bajeczki z tysiąca i jednej nocy:

Na dworze pewnego Kalifa był błazen.

Potworny, głupi błazen, powierzchownością przypominający małą kształty Quasimoda z filmu „Dzwonnik z Notre Dame”.

Błazen miał jedyny obowiązek w życiu: musiał rozweselać swego pana w chwilach smutku i rozpacz.

Jak się wywiązywał ze swego niewdzięcznego zadania biedny, głupi błazen — nie wiem, ale rzeczą jest pewną, że Kalif zadowolony był ze swego nadwornego błazna, gdyż darzył go nawet szacunkiem i nigdy się na niego nie gniewał.

Pewnego razu (Andersen też w ten sposób zaczyna kulminacyjne wypadki w swych bajkach!) błazen wpadł na głupi pomysł.

Czego zresztą można wymagać od głupiego błazna?

Oto — nie pytając o pozwolenie swego pana, zasiadł bezceremonialnie na tronie władcy.

Gdy nadworni słudzy zauważyli bezczelność błazna, ściągnęli go z tronu i zawlekli do pokoju tortur, gdzie poczęli go ćwiczyc różgami.

Błazen ryczał z bólu i starał się wydostać z rąk oprawców.

Na krzyk błazna Kalif wyszedł ze swych komnat i spytał o przyczynę hałasów.

Gdy nadworni opowiedzieli mu o przestępstwie błazna, Kalif wszedł do pokoju tortur i poczęł pocieszać biednego, głupiego męczennika.

Lecz błazen odrzekł mu:

— O, panie!... Ty mnie nie rozumiesz!... Nie płaczę wcale nad sobą!... Ale pomyślałem sobie, że skoro mnie tak biją za to że na chwilę pozwoliłem sobie usiąść na



## Złodziej i żebrak.

Bez pracy nietylko niema kolaczy, ale nawet kawałek chleba.

Jest to stara, wszystkim znana historia, nie podlegająca żadnej rewizji logicznej.

Ludzie bez pracy mogą być dwójakiego rodzaju: albo są leniwi, albo też ogromnie nieszcześliwi.

Człowiek leniwy omija pracę, jak pesowiec pismo o tej samej nazwie, nie lubi pracy, jak mąż nienawidzi swej żony, lekceważy ją sobie, jak rada miejska swój regulamin.

Ale jest cały szereg ludzi, którzy chcą pracować, a nie mogą.

Stagnacja w handlu i przemyśle, zła konjunktura, redukcja, brak gotówki, tuż dni warunki materialne — tere fere kuku i t. d.

Wtworzyła się więc nowa kasta ludzi t. zw. bezrobotni.

Nie będę rozpaczał nad dolą biednych mas robotniczych, pozbawionych chleba zostawiam to innym ludziom, bardziej do tego zdolnym np. panom posłom i innym dobroczyńcom oraz filantropom.

Przed złożeniem jednak mego cennego podpisu pod niniejszymi migawkami chciałbym jeszcze słów kilka powiedzieć o samej sprawie, która prawdopodobnie będzie najciekawszym ewenementem roku 1925.

J. B. sracił posadę.

Redukcja — trudno. Wymówili i koniec.

Nastaly złe czasy. Innej pracy nigdzie znaleźć nie mógł.

W domu głód i nędza.

Żle.

Przed dwoma miesiącami, pewnego dżdżystego wieczoru pan J. B. wracał do domu ulicą Ogrodową.

Był zły, smutny i zrozpaczony.

Wrócić do domu?... Co powie żonie i dzieciom?... Skąd wziąć pieniędzy na kolację?...

tronie, to ile batów dostaniesz ty, który już tak długo siedzisz na tronie!...

Czytelnik z pewnością w tej chwili — podrapał się w głowę i palec włożył do ust...

Ale zapewniam was — to nie jest satyra ani parodja...

Zresztą, to się nie działo ani w Polsce ani nawet w Łodzi... Bolski.

## Pochód zdetronizowanych książąt i królów.

Na pogrzebie ex-królowej obojga Sycylii.

Na nabożeństwie żałobnym za zmarłą ostatnio eks-królową „obojga Sycylii” Marię Zoię oraz na wyprowadzeniu zwłok z kościoła klasztoru w Stegernsee — zebrała się wielka liczba zdetronizowanych książąt i królów.

Zaraz za trumną szedł b. następca tronu bawarskiego ks. Ruprecht i b. król bułgarski Ferdynand. Za nim postępowali b. książęta Albert, Leopold i Wilhelm bawarscy, oraz księżniczka Maria Teresa, b. następczyni tronu bawarskiego oraz b. arcyksiężna domu Habsburgów. Zwłoki b. królowej zostaną przewiezione do Arco, gdzie spoczywa ostatni król Neapolu — Franciszek II.

Czytajcie „Express Wieczorny”



„Old Bill” ze zwierzyńca londyńskiego jest jedną z rzadkich okazów białych małp na świecie. Świadomy swej godności Old Bill lubi imponować swą inteligencją i często zasiada z książką, udając, iż czyta na wzór ludzki.



## Zdemobilizowany oficer węgierski w pajęczej sieci wyrafinowanego złodzieja.

Znalazł się na bruku bez grosza rozpoczął na spółkę z oszustem systematyczne okradanie poczty.

Los zdemobilizowanych oficerów jest wszędzie jednakowo smutny, zarówno w Polsce jak w innych krajach, które przeszły tragedię wojny europejskiej. Cóż ma bowiem z sobą począć młody człowiek, wyrwany z szkoły, który przez szereg lat odwykł od systematycznej pracy i cieszył się względem dobrobytem?

Taka powojenna tragedia złamała tydzie 30-letniemu porucznikowi armii węgierskiej, Eugeniuszowi Darayowi.

Pewnego dnia ujrzał się bez grosza na bruku wielkiego miasta. Posiadał wiele odznaczeń za męstwo, ale do ciężkiej walki z życiem, stokroć groźniejszej, niż uzbrojony wróg, nie był przygotowanym.

W tej smutnej chwili zjawiał się zawo dowy oszust i doradził mu łatwy zarobek do spółki. Czynność oficera miała polegać na tem, iż w pewnej chwili zgłaszać się miał do okienka pocztowego po odbiór czeku, który przyjdzie pod jego adresem. Niewinne zajęcie, a za załatwienie tej czynności obiecał mu spółnik połowę sumy wypłaconej na czek.

Młody człowiek domyślał się wprawdzie, iż poza tą niewinną czynnością ukrywa się wielkie łajdactwo, głodny był jednak, obdarty, bez mieszkania i widoków godziwego zarobku. W takiej chwili trudno o namysły. Przystał!

Tymczasem spółnik jego rozpoczął działalność. Zjawiał się w roli rewidenta w małych urzędach pocztowych, przeprowadzał kontrole ksiąg i kas, wsuwał czeki opiewające na znaczne kwoty i wysyłał je pod adresem porucznika do różnych miast węgierskich.

W przeciągu krótkiego czasu spółnicy posiadali znaczne sumy. Skoro los im raz się uśmiechnął, czemu nie miał im nadal towarzyszyć? Pojechali więc do Monte Carlo poszukać szczęścia, rozbić bank i zlikwidować spółkę, aby jako ludzie stateczni i uczciwi pędzić dalsze życie.

Kapryśne zrzadzenie losu rozchwiała jednak marzenia. W Monte Carlo zgrali się do nitki, nie pozostało więc nic innego jak rozpocząć na nowo operacje z czekami.

W międzyczasie jednak władze pocztowe wpadły na ślad oszustwa i zabrano się energicznie do wytropienia złoczyńców.

W takiej właśnie chwili wrócili obaj spółnicy z Monte Carlo i dawnym zwyczajem porucznik Daray sprezentował czek do wypłaty.

Ujęto go, a wraz z nim spółnika, który z powodzeniem kontrolował urzędy pocztowe, szerząc swą bezwzględnością popłoch wśród poczmistrzów i poczciarek.

## Katastrofa lotnicza pod Berlinem.



W Stalen pod Berlinem zdarzyła się przed kilku dniami katastrofa lotnicza, podczas której pilot zginął na miejscu.

## Kobieta, która chciała zabić Krassina i Einsteina.

Jest to Eugenia Dikson, emigrantka rosyjska.

Przed kilku dniami jakaś kobieta, nazwiskiem Dikson, ta sama, która przed niejakim czasem strzelała w Paryżu do przedstawiciela Sowietów — Krassina, usiłowała dokonać zamachu na znanego uczonego prof. Einsteina.

„Berliner Tageblatt” podaje następujące szczegóły o tym zamachu:

W przeciągu ostatnich sześciu miesięcy otrzymywał prof. Einstein z Paryża systematycznie listy z pogroźkami. W listach tych oskarżano go, że zatruwa umysły ludzkie fałszywymi teorjami i dlatego też winien on ponieść śmierć.

Wszystkie te listy były podpisane „Eugenia Dikson”.

Ubiegłego piątku otrzymał prof. Einstein znowu taki sam list, ale tym razem

nie był on wysłany z Paryża, lecz z Kairu.

Około 5-ej po południu rozległ się dzwonek u bramy domu, w którym mieszka prof. Einstein.

Zona profesora poszła sama otworzyć. Przed bramą ujrzała jakąś damę, która jej oświadczyła, że musi się zobaczyć z prof. Einsteinem.

Gdy zona profesora zapytała o celą wizyty, dama owa oświadczyła, że nazywa się Eugenia Dikson, że strzelała w swoim czasie do Krassina w Paryżu, a obecnie przybyła tutaj, by zabić Einsteina.

Pani Einstein była wówczas w domu tylko z dzieckiem. Aby pozbyć się tej niezbyt przyjemnej wizyty, oświadczyła owej damie, że mąż jej jest obecnie u sąsiada.

Po jej odjeździe pani Einstein opowiedziała o tej wizycie swoim znajomym, którzy zameldowali o tem policji kryminalnej.

Nazajutrz rano do mieszkania Einsteina przybyło 4 urzędników policji kryminalnej.

Przed południem owa dama zjawiła się ponownie w mieszkaniu profesora. Zaprowadzono ją do gabinetu gdzie już czekali dwaj agenci kryminalni.

Tajemnicza dama została aresztowana. Znalaziono przy niej naładowany rewolwer.

Ponieważ wszystko przemawia za tem, że kobieta ta jest typem wybitnie psychopatologicznym, prof. Einstein stara się usilnie o to, by została ona umieszczona w zakładzie dla nerwowo chorych.

Co się tyczy osoby Eugeni Dikson, to znane są o niej następujące szczegóły.

Przed niejakim czasem opuściła ona Rosję. Jej zboczenie umysłowe polega na tem, że jest ona przekonana, iż znany prowokator Azeł, który, jak wiadomo, umarł przed kilku laty, żyje jeszcze teraz ale „dwuosobowo” jako Krassin i jako Einstein. Wobec tego, twierdzi ona, należy tych ludzi zgładzić ze świata.

W brukselskim dzienniku socjalistycznym „Peuple” ukazała się przed 10 dniami wiadomość, że w Brukseli na dworcu aresztowano rosyjską emigrantkę, Eugenię Dikson, która jechała tym samym pociągiem, co Krassin, aby jeszcze raz dokonać na niego zamachu.

## CZYTAJCIE

### „REPUBLIKĘ”.

**Towary manufakturowe**  
**Galanterja męska i damska**  
**JEDWABIE**  
**Ubiory męsk. i damsk. na miarę**  
**SPRZEDAŻ NA RATY**

**JAN TOMASZEWSKI i S-ka**

Sp. z ogr. odp.  
ul. 6-go Sierpnia 1, tel. 20-66.

JERZY RZĘCKI

29



## Kryminalny romans kinematograficzny.

Gdy około 10-ej zrana Manusia przebudziła się, przecierając oczy, nie od razu zorientowała się, gdzie się znajduje. Z trudem dopiero zebrałszy myśli, nie bez wielkiego wysiłku uprzytomniła sobie, gdzie jest i u kogo. Zupełnie zaś wyrwał ją z sennych marzeń pocałunek Zdzisia, który, dostrzegłszy, że Manusia się przebudziła, zapytał ją, jak jej się spało.

— O, doskonale — odparła Manusia, obejmując go prawą ręką za szyję — świetnie!..

Po chwili milczenia zaś dodała:

— Ale Zdzichu, czy to nie grzech?

— Co takiego?

— Przed ślubem..

— A pamiętasz, tam u was, przed moim wyjściem na front..

— To co innego, mogłeś nie wrócić... Zresztą byłeś wtedy taki zrozpaczony, tak mi cię było żal..

— Ach, więc to tylko z litości?

— Zostaw, nie łap mię za słowa rozumie się, że nietylko z litości.. I ja sobie pomyślałam, że gdyby cię zabili na wojnie, to muszę wszak mieć po tobie choć to wspomnienie.. Ale teraz.. ja rozumie, że ślub nasz odbędzie się już wkrótce.. tembardziej więc zaczekajmy..

— Jak chcesz — rzekł Zdzis, zresztą zupełnie bez przekonania.

Lecz Manusię opanował nagle świeży przypływ żądy. Nowa fala miłości rzucała się na nią i zatopiła w niej wszystkie głosy rozsądku:

— A zresztą cóż tam... wiem, że cię kocham i nic poza tem wiedzieć nie chcę.. I już mi wszystko jedno, czy się nasz ślub odbędzie wogóle kiedykolwiek, czy nie.. W każdym bądź razie pragnę być twoją jedynie i dogonnie twoją.. Jak będziesz miał czas, to pojedź do Łodzi po te dokuenty, bo właściwie niby to wołałabym, żeby się ten ślub odbył, ale jeśli nie masz czasu, to nie musisz się koniecznie spieszyć.. Wierzę w twoją miłość ku mnie i to mi w zupełności wystarcza..

Dochodziła jedenasta. Trzeba było wstać, ponieważ Zdzis nie mógł zaniedbywać swych interesów. Zaproponował Manusi, aby zajęła się swoimi strojami, On będzie musiał polatać za rozmaitemi sprawami, nie będzie więc mógł jej towarzyszyć. Przekonany jest zresztą, że da sobie radę bez niego. Po drugiej spotkają się u Lourse'a.

Gdy o umówionej porze Zdzis wkroczył do cukierni, Manusi jeszcze nie było. Zastał tam natomiast grupę swych przyjaciół i przyjaciółek.

— O, zguba się znalazła! — zawołała jedna z wymalowanych pań — gdzież to się Zdzis poniewierał wczorajszy dzień cały?... Chory byłeś, czy co?

— E, zdrow był jak ryba! — zauważył Konradzki, młody reporter polityczny jednego z pism stołecznych, nieporów

nany wszędożyłski — widziałem go wczoraj w Ziemiance, a potem w Oazie z jakimś nowym nabytkiem.. Tak był w nią zapatrzonny, że żywej duszy nie dostrzegł.. Nie dziwię mu się zresztą, bo rzeczywiście dzierlataczka et... et... Przyznaj się, skąd wyciągnąłeś to чудо?..

— Artystka?... Z jakiego?... — rozległo się kilka głosów.

— Nie, nie artystka — odparł Zdzis — bardzo przyzwoita panienska, moja na rzeczona, z którą zamierzam się ożenić..

Wszyscy zebrani roześmiali się głośno.

— Opowiadaj swojej babce! — odezwała się wreszcie jedna z damulek, nie doszła gwiazda filmowa.

— No zobaczycie! — odparł Zdzis — już nawet mieszkamy razem..

Nowa salwa śmiechu była odpowiedzią na jego słowa.

— Odrzuciłś tak powiedział, a nie za wracał gitary — odezwał się brunet z haczykowatym nosem, który wraz ze Zdzisem obrabiał rozmaite afery i zapytał: — czy naprawdę taka bycza?

— Bardzo nawet! — rzekł Zdzis — uprzedzam cię tylko z góry, Stefanku, że do tego interesu, to współnikiem nie będziesz.. A zresztą otóż i ona.. Przedstawię ją wam wszystkim, tylko bardzo proszę o przyzwoite zachowanie się..

(D. c. n.)





Warszawa, 6 lutego.

## Stany Zjednoczone wezmą czynny udział w polityce Europy.

Do Ligi narodów jednak nie przystąpią.

Waszynton, 5 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych po wyborach prezydenckich oparła się na zupełnie nowych podstawach. Coraz bardziej poczynają się uwidaczniać, że Stany Zjednoczone szukają zbliżenia z innymi państwami.

Prasa dzisiejsza omawia wywiad, udzielony jednemu z pism przez prezydenta „United States Steel Corporation Gary“.

Wywiad ten stwierdza, że Stany Zje-

dnoczone wezmą czynny udział w polityce międzynarodowej. Nie oznacza to jednak, aby przystąpiły one do Ligi narodów.

Stany Zjednoczone będą się starały wpłynąć na stosunki w Europie przez wykonanie planu Dawesa.

Prezydent Coolidge wie doskonale, że jego nowa polityka spotka się ze sprzeciwem ze strony opozycji w senacie, jest jednak przekonany, że większość narodu amerykańskiego zaakceptuje jego stanowisko.

T. N.

## Kamieniew grozi „trockistom“.

Wszelką ich akcję stłumi w zarodku.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Moskwa, 5 lutego.

W prasie sowieckiej ukazały się wiadomości o szkodliwej działalności „trockistów“, którzy zamierzają walczyć z obecnymi sternikami władzy sowieckiej.

W odpowiedzi na te wiadomości Kamieniew oświadczył, iż sowieci zdają sobie sprawę z groźnej akcji „trockistów“ i przedsięwzięją wszelkie środki aby zdusić tę akcję w zarodku.

x.

## Okręt zatonał wraz z 80 pasażerami.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Paryż, 5 lutego.

Z Marsylii donoszą, iż okręt „Saigon“ który kilka dni temu opuścił port udając się do Indji zatonał.

Na pokładzie powyższego okrętu znajdowało się 80 pasażerów, którzy zatonęli wraz z załogą.

l. A.

## Groźba strejku kolejowego w Anglii.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Londyn, 5 lutego.

Jak wiadomo kolejarze angielscy już od dłuższego czasu walczą o podwyżkę płac.

Wczoraj nadeszła odpowiedź zarządu kolejowego, który nie tylko odrzucał żądania podwyżkowe, ale jeszcze zawiadamia, iż zmuszony będzie płacić kolejarzy zredukować.

Odpowiedź wywołała wielkie wzburzenie wśród pracowników kolejowych. Postanowiono zwołać wielki wiec, na którym zapadnie uchwała w sprawie dalszej taktyki. Większość kolejarzy domaga się proklamowania strajku.

\*\*

Londyn, 6 lutego.

Agencja Wschodnia.

Sfery polityczne zajmują się obecnie przyszłym strajkiem kolejarzy. Organizacje urzędników i robotników kolejowych domagają się natychmiastowego zwołania komisji rozjemczej. Zarządy kolejowe oświadczyły iż o podwyższeniu płacy mo- wy być nie może, ponieważ czyste zyski z roku 1924, mimo wystawy światowej, były niższe, niż w roku 1923. Podwyższenie nie zaś taryf kolejowych okazało się rzeczą niemożliwą.

## Chleb drożeje w Europie. Obecnie przyszła kolej na Austrię.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Wiedeń, 5 lutego.

Zwyżka ceny zboża na rynkach światowych przyczyniła się do podrożeń chleba również i w Austrii, która zmuszona jest większość zboża sprowadzać z zagranicy.

Piekarze zawiadomili dziś władze, iż zmuszeni są podnieść cenę bochenka z 800 na 1100 koron.

## Joffe nie został narazie odwołany z Wiednia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“

Wiedeń, 5 lutego.

Poselstwo sowieckie w Wiedniu dementuje wiadomości, jakoby poseł Joffe został odwołany ze swego stanowiska. Być może — stwierdza komunikat poselstwa — że władze centralne mają zamiar Joffego zamianować posłem w Tokio, gdyż placówka ta jest dla rządu sowieckiego bardzo ważna, ale dotychczas poselstwo wiedeńskie nie otrzymało o tym żadnej urzędowej wiadomości.

W.S.

## Francja jest zaniepokojona z powodu nowego angielskiego projektu o zabezpieczeniu pokoju.

Paryż, 4 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Podany przez „Daily Telegraph“ projekt angielski zabezpieczenia pokoju w Europie, który zamierza przeprowadzić rząd Baldwina, wywołał we francuskich kręgach politycznych pewne zaniepokojenie.

Istnieje mianowicie obawa, iż interesy francuskie nie są w tym projekcie na-

leżycie zabezpieczone.

Rząd w drodze dyplomatycznej zwrócił się z zapytaniem do Foreign Office, czy podane przez „Daily Telegraph“ informacje uważać należy za wiarogodne.

Projekt angielski jest bowiem równo znaczny z anulowaniem protokołu genewskiego i zdaniem francuskiej prasy prawicowej, niezgodny z postanowieniami traktatu wersalskiego.

## Katastrofa finansowa grozi Austrii. Wśród społeczeństwa austriackiego panuje wielkie zaniepokojenie.

Wiedeń, 4 lutego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Ostrzeżenia prasy angielskiej o zbliżającej się katastrofie finansowej w Austrii wywołały zrozumiałe zaniepokojenie wśród społeczeństwa austriackiego. Mimo stabilizacji waluty oraz pożyczki zagranicznej Austrija nie zdołała dotych-

czas doprowadzić swych finansów do uzdrowienia.

Budżet na rok 1925 wykazuje bardzo znaczny niedobór, a sytuacja gospodarcza pogarsza z dnia na dzień.

Handel znajduje się pod znakiem upadku, a bardzo znaczna część przedsiębiorstw przemysłowych ogłasza upadłość.

W. S.

## Banda „czarnej ręki“ we Lwowie. Nieletni młodzieńcy byli jej organizatorami.

Lwów, 4 lutego

W ostatnich dniach kilka osób w Winnikach pod Lwowem otrzymało w kopertach z czarnymi obwódkami tajemnicze listy, podpisane przez klub „Czarnej Ręki“.

W listach tych wyrażone były żądania złożenia 1000 zł. w oznaczonym terminie i miejscu. Listy te grożą wyrokiem śmierci w razie niespełnienia żądania, wzywają do bezwzględnej tajemnicy i przestrzegają przed zawiadomieniem policji, od której klub ten jest silniejszy.

W końcu zaznaczone było, że wyrok zostanie wykonany „choćby się pan skrył pod ziemię“.

Listy takie otrzymali: kupiec Pinkus Brett, z terminem złożenia oznaczonej kwoty na dzień 27 stycznia r. b.; następnie dyrektor fabryki tytoniu, Bernard Majewski, z terminem złożenia oznaczonej sumy 31 stycznia, wreszcie podobny list wręczono Aronowi Graebelowi i właścicielowi kilku domów we Lwowie, któ-

remu znów złożenie pieniędzy wyznaczono na dzień 1 lutego.

Brett nie ukłękł się zawartej w liście groźby i zawiadomił posterunek policyjny, który wysłał na miejsce, w którym miały być złożone pieniądze w oznaczonym czasie wywiadowcę Lipkę, który w ukryciu oczekiwał tajemniczych osobników.

O oznaczonej punktualnie godzinie na wyznaczone miejsce zbliżyło się dwóch podejrzanych wyrostków, których wywiadowca natychmiast przytrzymał.

Jak się okazało jest to Stanisław Majewski, 20-letni syn szewca i Gustaw Różycki, 18-letni syn krawca, obaj bez zajęć. Obydwóch pomysłowych przyjaciół aresztowano.

**CHYTAJCIE „REPLBLIKE“.**

Ostatnie kilka dni



Ostatnie kilka dni

# „Krew za krew“

II serja arcyfilmu „Nibelungi“.

## PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Nowy Jork 5,165  
Londyn 24,81  
Paryż, 28,08

## DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5,18 i jedna czwarta.  
Tendencja mocniejsza.

## PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Handlowy 6,50 — 6,75  
Cegielski 0,73  
Starachowice 2,15 — 2,18  
Rudzki 1,49 — 1,52  
Ostrowiec 8 — 7,90  
Modrzewów 4,80 — 4,85  
Węgiel 3,50  
Cukier 3,85 — 3,95  
Haberbusch 6,25  
Spirytus 3,30  
Tendencja mocniejsza.

## GIELDA PARYSKA

Paryż, 5 lutego

Londyn 88,67  
Nowy Jork 18,515  
Belgia 95,40  
Hiszpania 264,87  
Włochy 77,—  
Szwajcaria 357,25  
Norwegia 283,50  
Szwecja 499,25  
Holandia 745,50  
Praga 54,60  
Rumunia 9,60  
Wiedeń 26,12

## GIELDA NEW-YORSKA

Nowy Jork, 5 lutego

Przekaz na Londyn 4,79.87 na 60 dni 4,75. na Paryż 5,54.  
Amsterdam 40,25  
Kopenhaga 17,85  
Praga 2,95  
Berlin płacono 23,80, żądano 23,82

## NOTOWANIA BAWELNY

Nowy Jork, 5 lutego

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 27,000  
Wewnątrz kraju 11,000  
Wywóz do Anglii 12,000  
Na kontynent 30,000

Nowy Orlean, 5 lutego

Loco 24,20  
Marzec 24,05  
Maj 24,34  
Lipiec 24,57  
Październik 24,07  
Grudzień 24,09

Brema, 5 lutego

Bawełna amerykańska 26,71 cent. dolar: za lbs.

## Uproszczenie formalności celnych.

### Konwencja międzynarodowa w Lidze Narodów.

Polska Agencja Telegraficzna.

Genewa, 5 lutego.

Komitet ekonomiczny Ligi narodów zakończył swą 14-tą sesję, której przewodniczył delegat Brazylii Barboza Carreiro.

Stwierdzono, iż konwencję w sprawie uproszczenia formalności celnych podpisał dotychczas 37 państw, zaś 6 państw (Austria, Belgia, Dania, Anglia, Włochy i Nowa Zelandja) ją ratyfikowało. Protokół dotyczący stosowania klauzuli o arbitrażu przy kontraktach handlowych podpisany został dotychczas przez 25 państw, a ratyfikowany przez 6 państw (Albania, Niemcy, Belgia, Finlandja, Anglia i Włochy).

## WZROST EKSPORTU WĘGLA DO CZECH.

Praga, 5 lutego.

„Morawsky Dennik Slezski“ donosi, że kontyngent węgla polskiego zostanie znacznie powiększony. Polska będzie mogła eksportować do Czechosłowacji miesięcznie 70 tysięcy ton, zamiast dotychczasowych 30. Oprócz tego przyznane zostaną Polsce niższe taryfy transportowe.



## Zycie sportowe w Szwajcarii.

Specjalna służba korespondencyjna „Expressu“.

W Szwajcarii odróżnić należy sport letni od zimowego, chociaż niektóre z uprawianych sportów pielęgnowane są tak w lecie, jak i w zimie.

Zwyczaj przeważna część galezi ma swoje oznaczone terminy, które są ściśle przestrzegane.

Sportem ludowym par excellence jest bezsprzecznie piłka nożna.

Sport ten od czasu założenia związku rozwinał się niesłychanie, a stale wzrastająca frekwencja na zawodach dowodzi wzrostu zainteresowania się footballiem.

Mistrzostwa przeważnie rozgrywane są w trzech regionach: zachodniej centralnej i wschodniej Szwajcarii.

W każdym regionie są kluby podzielone na serie: A promocyjna B i C. Z każdej serii wychodzi mistrz regionalny przez dwukrotne rozgrywki, potem spotykają się w finale dla uzyskania mistrza szwajcarskiego.

rzeńca. Nieograniczona możność trenowania jest też między innymi przyczyną, że wioślarka zdobyła sobie znaczenie międzynarodowe.

Szwajcarscy wioślarze wykazali na Olimpiadzie w Antwerpi swą „klasę“; mistrzostwo świata w czółnie zdobył wówczas Grass Ropper (Club Zurych), a obok zwycięstwa z Berlina było jednym zwycięstwem na Olimpiadzie.

Lawn tennis jest uprawiany bardziej w zachodniej części, nie zdołał jednak się jeszcze wybić na międzynarodowe drużyny.

Krótki czas trenunku krytych pał, oraz sposobności turniejowe, w których rzeczywiście napotkać można kwalifikowanych graczy, o to niektóre z przyczyn dlaczego szwajcarski sport tenisowy znajduje się ciągle w stadium początkującym.



Miss Ida Sznall, znana łyżwiarka amerykańska, słynna ze swych sztuk akrobatycznych na lodzie jest królową obecnego sezonu sportowego w St. Moritz w Szwajcarii. Na fotografii jest uchwycona w swym popisowym numerze.

Obok piłki nożnej znaczenie ma zimą sport narciarski, saneczkowy i turystyka górska.

Ci, którzy przed laty zwiedzali Szwajcarię i jej na cały świat słynne miejsca kąpielowe, jak St. Moritz, Daors, Pohlre sina etc. z zachwytem przypomną sobie jeszcze znakomite urządzenia sportowe i przyjemności, łączące z uprawianiem jednego z wymienionych sportów.

Wielkie związki, jak Szwajcarski Klub Alpejski Związek narciarski, hocke yowy i wiele innych skupiają pod swym sztandarem całe legiony sportowców i przeprowadzają przy licznej frekwencji publiczności odnośnie mistrzostwa.

Między sportami letnimi, cieszącymi się w Szwajcarii największą liczbą zwolenników i mającymi za sobą wielką tradycję, na pierwszy plan wysuwają się wioślarstwo i lawn tennis.

Szwajcarski sport wioślarski ma w licznych jeziorach naturalnego sprzymie

Jednym z namiętnościom uprawianym sportem, bez pochłaniających rok rocznie wiele ofiar — jest alpinizm.

Szwajcarię to eldorado alpinistów. Rok rocznie przybywa tysiące obcych do Szwajcarii, by w uzdrowiającym powietrzu alpejskim wzmocnić zdrowie.

Wreszcie sportem, którego wykonawcy instrument należy do przedmiotów codziennego „użytku“ jest kolarstwo.

Szwajcarscy kolarze cieszą się już od dawna światową sławą.

Nazwiska mistrzów w roku 1920 P. i H. Kaufman, Sutor Eng. mówią już za siebie.

P. N.

\*\*\*\*\*

Czytajcie „Czerwonego Kosa“

## Walki francuskie w cyrku.

Przebieg ósmego dnia turnieju.

Turniej walk francuskich w cyrku posuwa się bardzo szybko naprzód.

Niektóre pary walczyły już po dwa razy, wobec czego nowi atleci mają możność wystąpienia na arenę.

Walki z dnia na dzień stają się bardziej zaciekłymi budząc tem samem większe zainteresowanie wśród szerokich mas społeczeństwa.

Na pierwszy ogień w dniu wczorajszym poszła para Hawliczek — Vogt.

Mistrz Czechosłowacji przewyższał kilkakrotnie siłę Vogta, który początkowo stawiał dzielny opór, lecz zmęczony makaronami uległ, pozwoliwszy się schwycić w przedni pas.

Vogt atakował wprawdzie kilkakrotnie „grubasa“, lecz kolosalna tusza i ciężar tego ostatniego nie pozwoliły mu na wykonanie jakiegokolwiek chwytu.

Hawliczek walczy bardzo nerwowo i zwyciężył jedynie dzięki niewielkiej sile fizycznej przeciwnika.

Jak sprawa ta przedstawiać się będzie z przeciwnikiem o równej sile, zobaczymy dziś w walce z Loewym.

Moritz Loewy rozporządza nadludzką siłą, a nieprzeciętna technika i zwinność czynią tego zapaśnika bardzo niebezpiecznym.

Ciężką pracę miał jednak Loewy wczoraj z „faworytem“ Bryknerem, który pod względem technicznym przewyższa wszystkie dotychczas widzianych zapaśników.

Brykner zupełnie słusznie zasługuje na ogólną sympatię, gdyż walczy nadzwyczaj elegancko i delikatnie, robiąc wrażenie nie zawodowca, a amatora.

Pod względem piękności budowy ciała trzyma Brykner również palmę pierwszeństwa.

W walce z Loewym zadziwił Brykner nadzwyczajnymi sztuczkami, ratując się niemi nawet z najniebezpieczniejszych sytuacji.

Za wielką zasługę uważać należy to, że zdołał nawet swą techniką ośmielić Loewego, który, lekceważąc go początkowo, nabrał pod koniec walki dla niego szacunku.

Walka zapowiadała się na nierozstrzygniętą, gdyż Bryknera położyć można jedynie jakimś błyskawicznym chwycem.

Zrozumiał to widak Loewy i korzystał z tego, że Brykner pochwycił go w przedni pas, przerzucił go przez głowę i przgniół własnym ciężarem ciała.

O niebezpiecznym tym chwycie pisaaliśmy już na innym miejscu podczas charakterystyki Rzytłkiego, gdyż zapaśnik ten posługuje się nim bardzo często. Rezultat walki trzeciej pary pozostał nierozstrzygniętym, zupełnie zresztą słusznie, gdyż siły zapaśników były prawie równe. Obie pary atakowały z wielką zacieklnością, jednak nad wyraz delikatnie, czem zostały po sobie bardzo sympatycznie wrażeń.

Józef Hawliczek — Karol Vogt. Hawliczek rozpoczyna walkę od makaronów, starając się tem zmęczyć słabszego fizycznie przeciwnika. Pomimo rozpaczliwej obrony ulega Vogt w piątej minucie, padając ofiarą przedniego passa.

Juliusz Brykner — Moritz Loewy. Loewy jest przeważnie stroną atakującą, nie może jednak wiele zdziałać ze świetnym technikiem Bryknerem, który jak piskorz wykręca się z żelaznego uścisku herculesowych ramion Loewego.

Brykner nie spodziewał się po Loewym takiej zwinności, nie przewidział tedy, że chwytając przeciwnika w przedni pass, zostanie błyskawicznie przerzucony przez głowę i przygnieciony do ziemi.

Walka trwała 16 minut. Tomasz Bartkowiak — Henryk Rzytłki.

Zupełnie równe siły zapaśników nie pozwoliły żadnemu z nich na zdobycie zwycięstwa.

Walka prowadzona bardzo elegancko nagrodzona została hucznymi oklaskami. Arbitrażował p. prof. Arnold bez zarzutu.

## Policja na boisku footballowym.



Scena z meczu piłki nożnej, rozegranego w ubiegłym tygodniu w Paryżu między reprezentacyjnymi drużynami policji francuskiej i angielskiej. Obie drużyny wykazały wysoką klasę. Zwyciężył team londyński.

Znakomita gwiazda filmowa Glorja Swanson jako

# Osma żona Sinobrodego

będzie sensacją Łodzi!



# CYRK

## A. CINISELLI

**Dziś** **Dziś**  
o godz. 8 i pół wiecz.

9-ty dzień

### Międzynarodowego Turnieju Walk Francuskich

Dziś walczą 3 ary:

**Leowy Moryc** — **Nawliczek Józef**  
Mistrz Europy Mistrz Czechosłowacji

**Rzytki Henryk** — **Pinecki Leon**  
Olimpijczyk. Mistrz Polski

**Walka rozstrzygająca**  
**Bartkowiak Tomasz** — **Brykner Jul.**  
Mistrz Polski Poznań Mistrz śr. wagi Wrocław.

o nagrodę 5.000 złotych.

Pod kierunkiem prof. **ARNOLDA.**

Początek walk o godz. 10-tej wiecz.

Pozatem pierwszorzędny program cyrkowy w wykonaniu najlepszych cyrkowców świata.

## Polska Agencja Telegraficzna

wraz z wydziałem ogłoszeń P. A. T. przeniesiona został w dniu dzisiejszym do lokalu przy ulicy

**Zielonej № 8.**  
(Komisarjat Rządu) front, parter.

## KLINIKA

Tel. 13-57. **10 OGRODOWA 10** Tel. 13-57.

Położniczo-Ginekologiczna.

Dr. med. Szarlota Eigerowa  
Dr. Reitler-Kurjańska  
Dr. med. Juliusz Baum

Chirurgiczna

Dr. med. Michał Kantor  
(Godziny przyjęć od 1-2-ej).

### AMBULATORJUM

Dr. Reitler-Kurjańska — choroby kobiece 11-12  
Dr. med. Szarlota Eigerowa 1-2  
Dr. med. Juliusz Baum 5-6

Informacje od 5-ej do 7-ej.

**Pokój z kuchnią**

umeblowane ładnie urządzone wśródmięściu od zaraz do sprzedania. Oferty do adm. „Republiki“ pod drugie piętro. 962-2

## Kto dopuszcza weksle do protestu?

odpowiedź na to daje

### BIULETYN PROTESTÓW WEKSLOWYCH

który można nabywać w biurze „WYWIAD“, Piotrkowska № 104. tel. 29-30.

Informacji o zdolności kredytowej przemysłowców i kupców udziela biuro „WYWIAD“ (Piotrkowska № 104), pozostające pod patronatem i kontrolą Łódzkiego Związku Banków.

Dr. med. **BRAUN**

Poludniowa Nr. 23  
telef. 40-26.  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8 do 10 r. i od 4 i pół do 8 w.

Dr. **S. KANTOR**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej  
Tel. 29-45.  
Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Okazyjnie do sprzedania modny

## kredens

Al. 1-go Maja 15 (prawa oficyna) I-sze piętro

## Ważne dla Pań!

Mam zaszczyt zawiadomić moją Sz. Klientelę, iż z dniem dzisiejszym za wszelkie czesanie najnowszych fryzur, farbowanie, tlenienie oraz manicure, postanowiłam **cenę obniżyć o 50 proc.** Z powołaniem **M-me Kantor**, damski salon fryzjerski Piotrkowska 39, druga brama. I-c piętro. 1076-2

## Mieszkania

4 lub 5 pokojowego z wygodami, nie wyżej II piętra w centrum **POSZUKUJE.**

Oferty do „Republiki“ sub „K.H.“

## Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.**  
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro  
Tanio, bo w prywatnym mieszk.

## Do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia

2 razy i 2 razy  
**4 pokoje i kuchnia**  
z wygodami od 1 kwietnia r. b.  
Wiadomość Nawrot 7 Magazyn Bielizny od 6-7 wieczorem. 1050-2

## Fabryka szedowa

na 3 zespoły lub 160 warsztatów w śródmieściu  
**do wynajęcia**  
Oferty sub „Fabryka“ w red. „Republiki“.

998-3

Z powodu wyjazdu

## sprzedam tanio PIANINO

„Trautweina“ stołowy, sypialka, salonik, lampy elektryczne i gazowe, maszyna Zingiera i różne domowe sprzęty. Andrzeja 7, m. 9 parter. 54-3

## 3 lub 4 pokoje z kuchnią

i wszelkimi wygodami poszukiwane. Oferty sub. „Czystość i spokój“ do „Republiki“. 835-2

**DOM** w centrum miasta, z wolnym mieszkaniem. — Wkrótce wolny skład. Bez hipoteki. Do nabycia wprost od właściciela, na dogodnych warunkach w cenie 20.000 zł.  
**J. Bukowski, Klasztorna № 2 Poznań.**

Dr. med.

**L. Prybalski**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.  
Zawadzka № 1  
Telefon Nr. 25-38  
Przyjmuje od 9-2 od 5-8  
Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia

Dr. W.

**Łagunowski**

Gdańska 42 (Długa)  
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-2 do 2i 5-8.

Dr. med.

**H. Gu'sztadt**

Akuszeryja i choroby kobiece

**Zachodnia 62.**  
Telefon 29-52.  
Przyjmuje od 9-10 i pół i od 4-9.

Dr. med.

**LUBICZ**

Cegielniana 43  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5-8 II

poszukuje skromnie umeblowanego pokoju z niekrepującym wejściem bez łóżka i pościeli. Zgłoszenia do adm. „Expressu“ pod **Władysław 13.**

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — **Ogłoszenia:**

ZWYCZAJNIE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 1) szpilt. — W TEKSCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 1) szpilt. — NEKROLOGI I NADEŚLANIE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 4 kolumny) — Zarezerwowane i zniszczone po tekście 10 zł. Za miejscowe o 50 proc. — Zagran. o 100 proc. drożej. Za mity druk ogłoszeń administracji nie odpowiada. Drobną 10 gr. Posz. iwaście pracy 5 grosz. Najmniejsze 50 gr. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Express wieczorny i Republika łącznie 7,50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14.